

Piotr Szczepanik, Białe runo

Gęsty sen Cię owionął
muślinową zasłoną.
Leżysz cicha, szczęśliwa,
złote morza przepływasz.
Sen to wiotka gałązka,
więc zaciskasz ją w piąstkach,
ale nie ciesz się, nie śpiesz,
bo już wyszedł na ganek
niespodziany, szalony poranek.

Białe runo poranka,
kipi mleko w blaszankach,
wionie chlebem od piekarzy,
spada listek z kalendarzy.
Nowy dzień, nowy dzień!
W białe wanny wchodzą panny,
woda śpiewa im hosanny,
słońce złoci im ramiona,
każda panna roztkliwiona.
Nowy dzień, nowy dzień!

Złoty sen Cię ominął,
poszedł górą, doliną.
Leżysz cicha, wsłuchana
w szelest cieni na ścianach.
Świt zagląda do okna.
Moja biedna, samotna,
ale nie martw się, nie śpiesz,
bo już wyszedł na ganek
niespodziany, szalony poranek.

Białe runo poranka,
kipi mleko w blaszankach,
wionie chlebem od piekarzy,
spada listek z kalendarzy.
Nowy dzień, nowy dzień!
W białe wanny wchodzą panny,
woda śpiewa im hosanny,
słońce złoci im ramiona,
każda panna roztkliwiona.
Nowy dzień, nowy dzień!